



NASZA WSPÓLNOTA

GAZETKA PARAFII POD WEZ. MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY
W PEŁKINIACH - WYGARKACH

Wielkanoc 2017

ŻYCZENIA

„Bądź wierny aż do śmierci,
a dam ci życie wieczne.”

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy,
życzymy wraz z Siostrami Wam
Drodzy Parafianie i przybywa-
jącym do swoich bliskich na ten
szczególny czas świąt, aby był
czasem przemiany serc, odnaj-
dywaniem na nowo Jezusa Zmar-
twychwstałego, Który zwycię-
żając moc śmierci i wracając do
życia daje każdemu z nas nadzie-
ję, że również my zmartwych-
wstaniemy do życia wiecznego.
Niech zmartwychwstanie doko-
na się również w nas i promie-
niuje na każdy dzień naszego
życia osobistego, rodzinnego
i parafialnego.

Życzą Siostry Zakonne
i ks. Władysław Dubiel



PROGRAM UROCZYSTOŚCI WIELKIEGO TYGODNIA W 2017 ROKU

* Niedziela Palmowa

- Msza św. o godz. 8.00 z poświęceniem palm w kościele
- Msza św. o godz. 11.00 z poświęceniem przed kaplicą i procesja do kościoła
- Gorzkie Żale o godz. 16.00.

* Wielki Poniedziałek

- od godz. 17.00 -18.00 – Spowiedź Święta Wielkopostna
- godz. 18.00 – Msza Święta. Po Mszy św. spotkanie dla prowadzących modlitwy w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu.

* W Wielki Wtorek i Wielką Środę – Mszę świętą o godz. 18.00.

* Wielki Czwartek

- Msza Wieczery Pańskiej o godz. 18.00. Po Mszy świętej przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Ciemnicy w kaplicy Sióstr.
- adoracja w Ciemnicy do godz. 22.00.

* Wielki Piątek - dzień postu.

- Adoracja w Ciemnicy (kaplica Sióstr) od godz. 8.00. do 18.00.

- od godz. 9.00. – odwiedziny chorych.
- Gorzkie Żale – część pierwsza o godz. 14.45 w kaplicy Sióstr.
- Droga Krzyżowa o godz. 15.00 w kaplicy Sióstr.
- Rozpoczęcie Nowenny do Miłosierdzia Bożego.
- Gorzkie Żale – część druga o godz. 17.45.
- Liturgia Męki Pańskiej o godz. 18.00.
- po liturgii przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do grobu.
- następnie Gorzkie Żale – część trzecia
* Wielka Sobota
- Adoracja przy Bożym Grobie od godz. 8.00.
- Poświęcenie pokarmów o godz. 10.00 i 12.00.
- godz.15.00 – Nowenna do Miłosierdzia Bożego.
- Wigilia Paschalna o godz. 20.00 w kościele. Przynosimy świece.
* Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego
- Rezurekcja o godz.6.00.
- Suma o godz.11.00. Po Mszy świętej – Nowenna do Miłosierdzia Bożego.
* Poniedziałek Wielkanocny
Msze święte:
- godz. 8.00.
- godz. 11.00. Po Mszy świętej – Nowenna do Miłosierdzia Bożego.
Nowenna do Miłosierdzia Bożego przed Uroczystością Bożego Miłosierdzia codziennie po Mszy świętej wieczornej.
Do Adoracji Najświętszego Sakramentu w Wielki Piątek i Wielką Sobotę zapraszam Rodzinami:
Godz.8.00. – 9.00. Rodziny od Państwa Pinda do Państwa Orłowskich; odpowiedzialne: Pani Maria Kontek i Pani Anna Stęchła
Godz.9.00. – 10.00. Rodziny od Państwa Kozdroń do Państwa Oziębło; odpowiedzialne: Pani Stanisława Jarosz i Pani Danuta Oziębło
Godz.10.00. – 11.00. Rodziny od Państwa Czereba do Pani Kraus; odpowiedzialne Pani Janina Nowak i Pani Beata Lichota
Godz.11.00. – 12.00. Rodziny od Państwa Maciejewskich do Pani Prymon; odpowiedzialne Pani Jadwiga Maciejewska i Pani Ludwika Prymon
Godz.12.00. – 13.00. Rodziny od Państwa Bojarskich do Państwa Kubaszek; odpowiedzialne Pani Maria Czerwińska i Pani Zofia Kubaszek
Godz.13.00. – 14.00. Rodziny od Państwa Przepłata do Państwa Wątroba; odpowiedzialne Pani Genowefa Przepłata i Pani Janina Kuchta
Godz.14.00 – 15.00. Rodziny od Państwa Stankiewicz do Państwa Jarosz w parku; odpowiedzialne Pani Maria Kozdroń i Felicja Sawa
Godz.15.00. – 16.00. – Wielki Piątek Droga Krzyżowa i rozpoczęcie nowenny do Bożego Miłosierdzia
Godz.15.00. – 16.00. – Wielka Sobota Nowenna do Bożego Miłosierdzia
Godz. 16.00. – 17.00. Rodziny od Państwa Orłowskich Siedlarz do Państwa Jarosz; odpowiedzialne Pani Józefa Turek i Agata Stęchły
Godz. 17.00. – 18.00. Rodziny od Państwa Jarosz do Państwa Mil; odpowiedzialne Pani Janina Matusz i Pani Halina Janas
Godz. 21.00. – 22.00. Adoruje Młodzież z Parafii

RODZICE CHRZESTNI PILNIE POSZUKIWANI

W Kościele chrzci się także dzieci z rodzin problematycznych, niepełnych, ze związków niesakramentalnych. Wtedy większe wymagania stawiane są rodzicom chrzestnym. To na nich Kościół kładzie akcent. I tutaj coraz częściej pojawia się problem. Problem ze znalezieniem rodziców chrzestnych pojawia się głównie w dużych aglomeracjach miejskich. Niemal nie występuje w miasteczkach i wioskach. Przynajmniej na razie. Oczywiście, nikt jak dotąd nie zbadał, na ile jest to duży problem, a na ile są to sporadyczne sytuacje. Warto jednak przyjrzeć się sprawie bliżej.

Misja czy zawracanie głowy. O. Adam P. Błyszcz, zmartwychwstańca, jest zdania, że codzienna praktyka udzielania chrztu św. opiera się „na kilku iluzjach”. – W większości kandydaci na chrzestnych są obojętni na wymagania Kościoła dotyczące ich funkcje, traktują wręcz jako niepotrzebne zawracanie głowy. Pozostają w przestrzeni zwyczajów rodzinnych, koneksji towarzyskich i jakichś zobowiązań względem tradycji. Znajdują się poza życiem kościelnym, sakramentalnym i modlitewnym. Świadomi swojej sytuacji z chwilą przekroczenia progu kancelarii parafialnej zaczynają udawać kogoś, kim nie są. By dopiąć swego, nie zawahają się nawet, by powiedzieć nieprawdę albo tak odpowiedzieć na pytanie, by ksiądz nic nie zrozumiał. Większość zainteresowanych wie, że proboszcz zgodnie z prawem Kościoła nie zgodzi się, by rodzicem chrzestnym została osoba żyjąca w konkubinacie albo w związku niesakramentalnym, dlatego też na pytanie, jaka jest ich sytuacja rodzinna, odpowiadają oni, że są kawalerami lub pannami.

– Bywa, że małżonkowie, którzy chcą ochrzcić swoje nowo narodzone dziecko, są zdziwieni, że księża zapraszają ich na przedchrzcielne spotkania formacyjne, podobnie jak rodziców chrzestnych ich dziecka. Ci ostatni są zaskoczeni tym, że są zobowiązani mieć specjalne zaświadczenie z parafii swojego pochodzenia. Widnieje na nim informacja, że taka osoba jest godna podjęcia się obowiązków rodzica chrzestnego – czyli że jest wierzącym i praktykującym katolikiem oraz że przyjęła sakrament bierzmowania. Najwyraźniej wiedza wyniesiona z katechezy w szkole szybko umyka – mówi ks. Jacek Molka, autor książki o sakramencie chrztu.

Iluzja i rzeczywistość

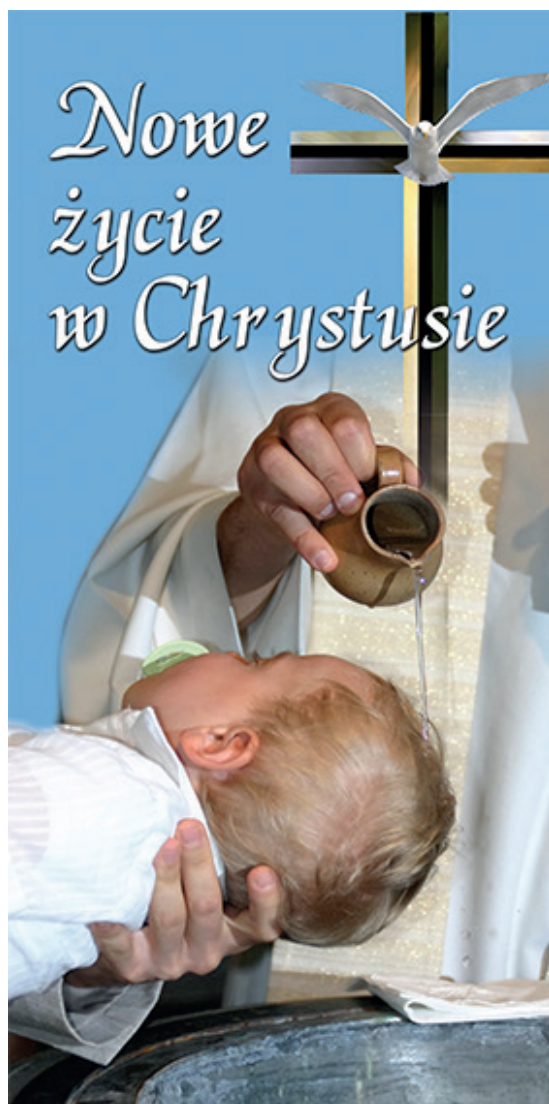
– Wiele razy odmówiłem wystawienia certyfikatu kandydatom na rodziców chrzestnych, np. ze względu na nieuregulowaną sytuację małżeńską, brak związków ze wspólnotą i liturgią. I zawsze było to traktowane jako kara, jako afront, jako zemsta „czarnych”. Nigdy jako zachęta do tego, żeby zrewidować swoje nastawienie do Jezusa Chrystusa i Kościoła. Zastanawiam się, w jaki papierek opakować tę gorzką pigułkę odmowy, żeby stanowiła jakąś wartość w pedagogii wiary. Po wielu latach bycia duszpasterzem nie znalazłem odpowiedzi na to pytanie – przyznaje o. Błyszcz, autor m.in. bardzo ciekawej rozprawy pt.: „Do czego służą rodzice chrzestni” („W Drodze” 5/2015).

Chciani i niechciani

Dawniej nie odmawiało się bycia chrzestnym, uznając, że jest to funkcja zaszczytna, wyróżniająca. Współcześnie ów zaszczyt traktowany bywa wyłącznie komercyjnie. Bycie chrzestnym kojarzy się niektórym niemal wyłącznie z ponoszeniem kosztów i udręką uczestnictwa w dziecięcych kinderbalach.

– Byłam dokładnie w takiej sytuacji – wspomina Justyna Nowak z Częstochowy. – Nikt z mojej rodziny nie chciał zostać chrzestnym. Mówili, że nie stać ich na kolejnego chrześniaka, choć tłumaczyłam, że nie chodzi o pieniądze. Odpowiadali: Teraz tak mówisz, a potem będziesz wymagać. Zależało mi na wsparciu i obecności w codziennym życiu dziecka. Chrzestną została moja przyszywana babcia...

– Moje dziecko jest chore od urodzenia. Na początku nie przypuszczałam, że jego nieuleczalna choroba może stać się przyczyną dziwnego zachowania rodziny. Kolejni kuzyni odmawiali mi przyjęcia na siebie roli rodziców chrzestnych. Znajomi podobnie. Ktoś wreszcie się wygadał, że bycie chrzestnym „takiego” dzieciaka oznacza dodat-



kowe obowiązki – i to pewnie na lata – którymi nikt nie chce się obarczać. Na szczęście nasz proboszcz jest dobrym człowiekiem i pomógł. Chrzestnymi zostali obcy wtedy ludzie, ale dziś dziękują za nich Bogu. Są fantastyczni – mówi Beata z Gryfina.

Bywa też sytuacja odwrotna, gdy rodzic chrzestny zostaje sprowadzony na ziemię. Tak przytrafiło się poznajance Marcie, która zaproponowała, że będzie zabierać chrześnicę na niedzielne Msze św., skoro rodzice chadzają do kościoła sporadycznie. Ci, dawniej serdeczni przyjaciele, uznali pomysł za jawną indoktrynację religijną, a Marta usłyszała wywód na temat dewotek zabierających się za wychowywanie cudzych dzieci. – Ewcię widuję więc tylko z okazji urodzin, imienin, mikołajek oraz Bożego Narodzenia. Przy torcie, kawie i gadaniu o niczym. Gdybym zaczęła dochodzić swoich praw jako matka chrzestna, obawiam się, że byłoby po znajomości... – dodaje.

Zofia Czerska z Częstochowy tłumaczy: – Trzeba się dogadywać, nic na siłę. Jestem chrzestną matką trójki dzieci. I rzeczywiście im matkuję, niemal codziennie. Losy ich rodziców poukładały się różnie, bo takie, niestety, mamy czasy. Wszyscy są po rozwodach, niektórzy pozakładali nowe rodziny. Ale nigdy nie spotkałam się z jakąś niechęcią wobec mnie jako chrzestnej. Przez lata byłam dla tych dzieciaków niańką, cicią od dobrej zabawy i prezentów, darmową korepetytorką, ale i tą, która uczyła ich „piosenek o Bożi”, tą, co czytała książeczki o Panu Jezusie, a potem podsuwała inne, bardziej „dorosłe” książki, zachęcała, żeby pójść na pielgrzymkę. Sporo zależy od tego, czy rzeczywiście chcemy być kimś w życiu naszego chrześniaka, czy wygodniej nam mieć z nim kontakt kilka razy w roku...

Chrzestny poszukiwany od zaraz

Kinga Piątkowska, mama piątki dzieci, dziś z rozbawieniem wspomina czasy poszukiwania rodziców chrzestnych: – Po trzecim potomku zaczął się kryzys. W rodzinie nie mamy zbyt wielu ludzi, którzy żyją w zgodzie z Panem Bogiem. Mąż zrobił listę kumpli, ja – przyjaciółek. Odmawiano nam niemal powszechnie, a jak już ktoś chciał, to po rozmowie w kancelarii parafialnej wychodził z czerwonymi policzkami albo zupełnie nie rozumiał, o co go prosimy. Byliśmy bliscy decyzji, żeby dać ogłoszenie na Facebooku. Na szczęście się udało...

– Dawniej chrzestny to był ktoś! A teraz kładziemy poprzeczkę na ziemi. Nie pojmuję ludzi, którzy szukają chrzestnego dla swoich dzieci na Facebooku – denerwuje się Adam Kalinowski z Warszawy. – Obiecują im, że „po wszystkim” stawiają obiad i pewnie pod stołem dyskretnie wręczają kopertę za fatygę. To nie jest już nawet poziom chrzestnego od prezentów! Myślę, że moja rodzina nie jest jakaś wyjątkowa. U nas poproszenie kogoś na chrzestnego to rodzaj wyróżnienia. Może dlatego, że mamy za sobą taką, a nie inną przeszłość. To opowieść o dziadku, jego ojcu chrzestnym i Powstaniu Warszawskim. Gdy rodzice dziadka zginęli, chrzestny, choć sam miał gromadkę dzieci, zaopiekował się dziadkiem i wychował go jak własnego syna. Dlatego moją Ludwisię chrzciliśmy w wieku 2 lat. Czekałem, aż młodsza siostra będzie bierzmowana.

Na jednym z chrztów w wielkowiejskiej parafii zdarzyła się niezwykła sytuacja. Ksiądz najpierw pytał rodziców według formulek, a potem zamilkł na chwilę i ponownie zapytał: „Czy będziecie dbać o wiarę waszego dziecka? Nauczycie go modlitwy? Będziecie przychodzić z nim w niedziele do kościoła? Będziecie mu czytać książeczki o Bogu, opowiadać o Nim?”. Rodziców zamurowało. W kościele zrobiło się jeszcze ciszej. – Eee, yyy, noooo... spróbujemy – wydusili wreszcie z siebie czerwoni jak buraki rodzice chrzestni. Doprowadzić do sakramentu

– Jestem niewierząca, a mój mąż to klasyczny wyznawca Kościoła G i W – Gwiazdka i Wielkanoc. Ale oboje wyrosliśmy w katolickich rodzinach i wiemy, jak ważne jest w wychowaniu wpojenie dziecku zasad moralnych zapisanych w Dekalogu. Chcieliśmy więc nasze dziecko ochrzcić i posyłać na religię. Cokolwiek wybierze jako dorosły, będzie mieć solidny fundament. Poszliśmy z tym naszym wywodem do najbliższego kościoła. Ksiądz wysłuchał nie bez zdumienia, a potem gdzieś zadzwonił i kazał poczekać kilka dni. Pewnie naradzał się z ludźmi ze wspólnoty, czy ktoś podejmie wyzwanie. Podjęła się dwójka starszych państwa. Chrzestni towarzyszą naszym dzieciom, bo mamy już dwoje, w ich duchowym wzrastaniu – jak sami mówią. Nam cała ta sytuacja także daje sporo do myślenia. To, jakimi ludźmi są, jak się zachowują, co mówią. Z jak wielką klasą i kulturą odnoszą się do nas i naszych dzieci – mówi Joanna Szelaż z Katowic.

Małgorzata Koszek ze śląskiego Legionu Maryi wyjaśnia, że jej wspólnota zajmuje się m.in. doprowadzaniem nieochrzczonych dzieci do sakramentów. – Chodzi nie tylko o przygotowanie dzieci do chrztu, ale także o pełnienie funkcji rodzica chrzestnego. Kilkoro dzieci taką metodą włączyliśmy już do wspólnoty Kościoła. Drugim etapem w zadaniu chrzestnego ze wspólnoty jest przygotowanie dziecka do I Komunii św. Najczęściej w takich sytuacjach rodziny są patologiczne, więc trzeba zacząć od alfabetu religijnego. Dzieci muszą poznać nie tylko prawdy wiary, ale też podstawowe modlitwy.

Katarzyna Woynarowska